Nr. 104 Kraków, Wtorek 11 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego **10h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Po mowie kanclerza.

Poniżej przytoczymy parę prób komentowania mowy kanclerskiej w prasie wiedeńskiej i niemieckiej (Rzesza).

W artykule „Nowa Europa po wojnie“ pisze „N. Fr. Presse“:

„Nowina niebiańska przypadła Polakom. Monarchia austro-węgierska i Niemcy rozwiążą sprawę polską. Te słowa kanclerza Bethmanna-Hollwega poruszą serca polskie wszędzie, gdzie ma swe siedziby naród polski i gdzie lękać się musiał, żeby jego przyszłość nie zmarniała, i jego wolność nie została na zawsze zdeptaną“...

Po tym wstępie rozpatruje dziennik wiedeński, jakie powinnoby być stanowisko państw zachodnich wobec wyraźnie zaznaczonego zamiaru kanclerza Niemiec, ażeby Rosya przedewszystkiem odpowiedziała za klęski koalicyjne utratą terytoryów. „N. Fr. Presse“ mniej wierzy w rychłe przeoryentowanie się dyplomacyi angielskiej, choć przecie powinna ona rozumieć — i do tego przyjdzie — że Rosya tworzy dla Anglii stale niebezpiecznego rywala w Azyi (notabene dziś usiłującego zdobyć przewagę w Persyi); uważa jednak, że niepodobna, aby naród angielski, postawiony wobec zagadnienia ofiarowywania nowych kroci żołnierzy i obciążania się nowem brzemieniem długów poto, iżby Polacy, Litwini, czy Łotysze nanowo mogli zostać przykuci do caratu, nie wzdrygnął się przeciwko takiemu celowi wojny, takiej polityce oprawcy.

Francyi przypomina „N. Fr. Presse“ jej całowiekowe porywy i marzenia o uwolnieniu Polski... Późniejszy minister Floquet wszak witał cara Aleksandra podczas wystawy paryskiej u stopni kościoła św. Magdaleny okrzykiem:... Niech żyje Polska! Czyżby ta Francya miała podtrzymywać dłoń kościstą, która tak dławiła Polskę?

Wskazawszy, iż Francya ma widoki jak najłagodniejszego traktowania, zapytuje dziennik, co wart jest dla niej car, nie umiejący zwyciężać? Po zdarciu odsłony przez kanclerza — Anglicy i Francuzi muszą odczuć, że beznadziejna wojna byłaby przedłużoną tylko po to, aby Polskę wydać Rosyi.

Wiedeński „Fremdenblatt“ (organ min. spraw zagranicznych) podnosi, że gratulacyjna depesza, przesłana kanclerzowi niemieckiemu przez cesarza Wilhelma, dodaje jeszcze wagi wywodom Bethmanna-Hollwega.

O samej mowie — powiada „Fremdenblatt“, że zestawia ona żądania Niemiec na podłożu realnem — wedle uprawnień, zdobytych w toku wojny, a nawet wedle normy od nich niższej.

Treści przemówienia dziennik nie komentuje. Dodaje tylko, że to, co stać się musi, ażeby naród niemiecki nie został wystawiony w przyszłości, w nowej Europie, która powstanie po wojnie, na podobne niebezpieczeństwa, „wyłożył p. Bethmann-Hollweg z niedwuznaczną jasnością. I cesarz, i przedstawicielstwo ludowe wyrazili kanclerzowi swoje zadowolenie.

Dziennik kończy uwagą: „Linie graniczne końca wojny zostały wyraźnie uakreślone, gdyż, jak się kanclerz wysłowił, żadnego cofnięcia się być tu nie może“.

Z prasy Rzeszy niemieckiej przytoczymy na czele opinię „Frankf. Ztg“.

O ustępie mowy kanclerza, odnoszącym się do Polski i Rosyi, pisze ów dziennik tak:

„Jest to do pewnego stopnia proklamowanie uwolnienia gnębionych przez Rosyę narodów granicznych. Jak się to w szczegółach ma dokonać, zostało niewypowiedzianem, gdyż można postawić pewien cel bez obejmowania jeszcze wzrokiem (*ohne zu übersehen*) wszystkich szczegółów jego budowy. W ten sposób ci, którzyby usilnie chcieli wiedzieć, jakie prawnopaństwowe stanowisko zajmie w przyszłości Polska, jakimi będą stosunki Litwy i Kurlandyi do państwa niemieckiego, nie zostaną jeszcze słowami jego (kanclerza) zadowoleni“.

Z innych głosów prasy niemieckiej doszły nas najwcześniej — nieżyczliwie traktujące problem polski.

Warto zaznaczyć, iż np. „Kreuzzeitung“ przypisuje kanclerzowi dążenia wybitnie aneksyjne. Organ ten zupełnie nie bierze pod uwagę słów Bethmanna-Hollwega co do kwestyi polskiej, **że rozwiążą ją Niemcy i Austro-Węgry.**

Właściwe swoje oblicze ujawnił i pseudoliberalny „Berliner Tageblatt“, który, nawiązując do memoryału 100 uczonych, polityków i przemysłowców niemieckich, przedstawiającego jako niepożądane „wcielenie lub przyłączenie politycznie samoistnych i do samoistności przywykłych ludów“, dodaje z miną taką, jakoby stał ściśle na stanowisku wywodów kanclerza: „...przecież nikt nie może utrzymywać, iżby Polacy, Bałtowie, Litwini i Łotysze należeli do rzędu narodów samoistnych i do samoistności przywykłych“.

Takie głosy, rzecz jasna, nie pokrywają *gros* opinii niemieckiej.

* * *

Do onegdajszego artykułu o mowie kanclerskiej wkradł się błąd, utrudniający zrozumienie ustępu o legendzie, dotyczącej nieprzepartej jakoby potęgi caratu.

Zamiast: jej nierealność przypieczętował kanclerz... złożono: jej niezależność...

*

Prasa koalicyi o mowie kanclerza.

Londyn, 10 kwietnia.

(BK). „Daily Chronicle“ pisze o mowie niemieckiego kanclerza: Nie włożymy nigdy miecza do pochwy, zanim nie zostanie zabezpieczone dla Belgii zupełnie prawo międzynarodowe i zanim nie otrzyma ona obfitego odszkodowania za wszystkie swoje cierpienia. — „Manchester Guardian“ pisze: Mowa kanclerza nie jest bynajmniej propozycyą pokoju, lecz wyzwaniem, prologiem do kampanii letniej. Kanclerz pyta się może, dlaczego koalicya troszczy się o Polaków. Anglia rzeczywiście nie byłaby się wdała w wojnę dla kwestyi polskiej i serbskiej, ale teraz sytuacya się zmieniła i niema już mowy o cofnięciu się. Niemcy przekonały Europę, że są wspólnym nieprzyjacielem wolności i cywilizacyi.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 9 kwietnia: **Wiedeń**, 10 kwietnia.

Rosyjski i południowo-wschodni teren wojenny: Położenie niezmienione.

Włoski teren wojenny: Miejscami żywy ogień działowy, zresztą żadnych godnych wzmianki walk.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 9 kwietnia: **Berlin**, 10 kwietnia.

Położenie na wszystkich terenach wojny naogół niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Atak lotniczy na wyspę Oesel.

Urzędowo donoszą: **Berlin**, 10 kwietnia:

(Doniesienie biura Wolffa). Dnia 8 b. m. zaatakowały cztery aparaty lotnicze rosyjską stacyę lotniczą Papesholm koło Kielkond na Oesel. Stacyę obrzucono 20 bombami. Z czterech aparatów nieprzyjacielskich lotniczych, które się wzniosły dla obrony, zmuszono dwa do wylądowania. Mimo gwałtownego ostrzeliwania powróciły nasze aparaty lotnicze nieuszkodzone.

Szef admiralicyi marynarki.

(Kielkond leży na zachodnim wybrzeżu wyspy Oesel przed zatoką Ryską. — *Red.*).

Z Bałkanu.

Pertraktacye państw centralnych z Rumunią.

„Lokalanzeiger“ pisze w urzędowem sprawozdaniu o **umowie**, zawartej z Rumunią. Donosi się, że rozpoczęto pertraktacye w tym celu, aby także w miarę możności poprzeć dostarczanie produktów państw centralnych do Rumunii, a także aby z powrotem normalnie ukształtować obustronne urzędowe stosunki. Rozpoczęte pertraktacye mają przebieg pomyślny i w krótkim czasie zapewne doprowadzą do zadowalającego końca.

Koniec akcyi salonickiej?

Jak z Bazylei donoszą do pism wiedeńskich, państwa koalicyi w ciszy przygotowują ważną akcyę. Wszystko za tem przemawia, że tak głośnie reklamowana ekspedycya salonicka w ciszy zakończy się wreszcie — podobnie jak swego czasu ekspedycya dardanelska.

Agenci angielscy prowadzą agitacyę **za oderwaniem się Salonik od Grecyi** i starają się wywołać wśród ludności odpowiedni nastrój. Widocznie Anglia pragnęłaby Saloniki zatrzymać dla siebie.

Z Rosyi.

Pismo carskie do „Nowego Wremia“.

Pośród gratulacyj, które otrzymało gadzinowe, korupcyjne i wszechźercze w stosunku do „inorodców“ „Nowoje Wremia“ — z racyi czterdziestolecia swego istnienia — znalazło się na czele i odręczne pismo cara. Pismo, zupełnie oficyalne, bo wydane na wniosek prezydenta ministrów.

Jest to dalszy z tysiąca dowodów, iż car solidaryzuje się w zupełności z ideologią skrajnych szowinistów.

Plany Rosyan na froncie kaukaskim.

„Times“ donosi z Petersburga: Jak wynika z ostatnich walk, Turcy dzięki doskonałej dyscyplinie umieli utrzymać porządek w swych szeregach. Wojskami tureckiemi dowodzi obecnie Halil bej, który znajdował się nad dolnym Czorochem aż do czasu, gdy Rosyanie zagrozili mu oskrzydleniem. Po zaciętym oporze cofnął się on w kierunku na Ispir, podczas gdy centrum armii tureckiej rozpoczęło odwrót na zachód od Inamalnaszir i Askab.

Obecnie centrum zajęte jest wyłącznie obroną dostępu do Erzingianu, gdzie Turcy skoncen-

trowali wszystkie siły i ufortyfikowali każdy punkt. Sprowadzono artyleryę i poprawiono drogi. Turcy mają nadzieję, iż te zarządzenia zdołają powstrzymać pochód Rosyan.

Sytuacya pod Verdun.

Genewa, 10 kwietnia.

Sprawozdawca „N. Wremia" donosi z francuskiego frontu, że walka o pozycye pod Verdun jest prowadzona z siłą bezprzykładną. Pojęcie „spokój" oznacza obecnie straszny ogień artyleryi, żywą robotę saperów, nieustanne wybuchy i wstrząsające nerwami oczekiwanie na atak nieprzyjacielski. Każde wzgórze, każda dolina jest masą rowów strzeleckich, miotaczy min, składów amunicyi, zasieków drucianych, maszyn lotniczych, i setki tysięcy ludzi pracują nad tem, by udaremnić niebezpieczne dążenie do przełamania frontu. Artylerya niemiecka przeszkadza działaniu francuskiej ze znaną gruntownością. Niemcy wprowadzili nową metodę, dążąc do tego, aby wojnę przedewszystkiem uczynić walką artyleryi i techniki, usuwając ludzi na plan drugi. Rosya także powinna skorzystać z niemieckiej metody, jeśli się zechce uczyć.

Sytuacya w Holandyi.

Haga, 10 kwietnia.

(BK). Na życzenie szeregu członków pierwszej Izby zbiera się Izba we wtorek celem wezwania rządu do poczynienia jej tych samych doniesień, jakie poczynił na tajnem posiedzeniu drugiej Izby.

Vlissingen, 10 kwietnia.

(BK). Dziś nie przybył tu żaden parowiec. Jutro żaden nie wyjedzie.

Rotterdam, 10 kwietnia.

Holenderscy niezależni socyaliści i anarchiści urządzili w Amsterdamie zgromadzenie, protestujące przeciw brakowi środków spożywczych i drożyźnie. Anarchiści żądają zakazu wywozu. 16 kwietnia kongres ma obradować w sprawie strejku powszechnego. Po zgromadzeniu zebrani udali się pod redakcyę „Telegraafu" z tablicami: „Precz z zyskami wojennymi!", „Precz z „Telegraafem"! Mowca Wynkoop żądał natychmiastowej demobilizacyi.

Budapeszt, 10 kwietnia.

„Az Est" donosi z Genewy: Wielkie wrażenie wywołuje artykuł generała Verraux, zamieszczony w dzienniku paryskim „Oeuvre". Generał Verraux zupełnie otwarcie omawia w tym artykule możliwość **wylądowania wojsk koalicyi w Holandyi** i wpadnięcia w ten sposób na tyły wojsk niemieckich.

Z Belgii.

Bruksela, 10 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: 26 marca niemiecka policya wojskowa na drodze krajowej w północnej części prowincyi Brabancyi zatrzymała dwóch młodych ludzi, którzy przy przesłuchaniu wnet przyznali, że chcieli z Holandyi udać się do nieprzyjacielskiej armii. Obydwaj młodzi ludzie są uczniami instytutu St. Louis pierwszego duchownego zakładu wychowawczego w Brukseli, z którym kardynał Mercier utrzymuje żywe osobiste stosunki. Obydwaj uczniowie zeznali, że ich nauczyciele wezwali ich, iżby **udali się do wojska**. Nauczyciele dali im pieniądze i fałszowane legitymacye dla ucieczki. Rzeczywiście znaleziono przy nich znaczną sumę pieniędzy i fałszywe legitymacye. W związku z temi zeznaniami aresztowano nauczyciela instytutu St. Louis Truyensa i dyrektora instytutu Cheleux pod zarzutem pomocy do **zdrady wojennej** (dostarczanie żołnierzy nieprzyjacielowi).

Kronika wojenna.

W sejmie pruskim zebrała się przed południem komisya prawnicza państwowo-niemieckiego braterskiego zjednoczenia broni, aby obradować nad możliwością zbliżenia stosunków prawnych Niemiec, Austryi i Węgier. W naradach biorą udział także prawnicy austro-węgierscy.

Z frontu francuskiego. Pisma berlińskie donoszą, że przy ataku na kopiec Termitów zdarzył się po raz pierwszy wypadek, który niemieckie wojska bardzo rozgoryczył. Mianowicie załoga pierwszej linii francuskiej, poddając się, odrzuciła karabiny i wyciągnęła ręce do góry, skoro zaś Niemcy zbliżyli się, chwyciła karabiny i zaczęła strzelać. To złamanie lojalności przypłacili drogo przeciwnicy.

Propaganda pokojowa we Francyi. Rząd francuski zabronił zgromadzeń, które chciały urządzić syndykaty robotnicze dla omówienia sprawy pokoju.

Z Włoch. W Izbie Salandra na zapytanie co do urlopowania żołnierzy w celu wykonania robót rolniczych odpowiedział między innemi: Muszę zwrócić uwagę Izby, że nie jest wykluczone, iż najintenzywniejsza robota rolnicza zejdzie się z sytuacyą wojenną, w której będzie potrzebne największe wytężenie naszych żołnierzy. Rząd uczyni wszystko co możliwe, ale Izba niech nie żąda niemożliwości.

Z teatru miejskiego.

L. Solski.

Wreszcie dzień świąteczny dla bywalców naszego teatru! Po długich, bardzo długich dniach powszednich, systematycznie obniżającym się repertoarze i poziomie artystycznym.

Po tem wszystkiem smutnem w teatrze, czego świadkami byliśmy w ostatnich paru latach, ze zdumieniem znowu stanęliśmy wobec kreacyi artystycznej, wobec prawdziwej, głębokiej intuicyi aktorskiej, wobec wielkiej inteligencyi i wielkiej pracy. Odzwyczajono nas od tego. I przypomnieliśmy sobie, czem może i czem powinien być teatr:

Z niezwykłem skupieniem słuchała widownia Solskiego, burzą oklasków powitawszy jego pierwsze ukazanie się na scenie, i przyglądała się Fryderykowi, tak konsekwentnemu, tak niezmiernie prawdziwie odtworzonemu. Rola ta — może najlepsza z ról Solskiego — znana jest dobrze nam wszystkim, lecz słuchaliśmy jak nowej, nieznanej... Człowiek stanął przed nami, wreszcie żywy człowiek, — po tych wszystkich papierowych nosicielach dyalogów Bracca i jemu podobnych. Jakżeż niezrównaną była ta scena pomiędzy papą Ziethenem a Fryderykiem w gabinecie (Bończa i Solski). Był to koncert prawdziwy. I cały zespół artystyczny (Kosmowska, Kamińska, Jarszewska, Noskowski, Dąbrowski, Żarski i inni), czując wielkiego artystę wśród siebie, zagrał inaczej, lepiej, silniej, troskliwiej.

Masy kwiecia i niemilknące oklaski były nagrodą dla Solskiego.

Z powrotem Solskiego na scenę naszą miasto całe łączy nadzieje wielkie — poważnej sanacyi naszych stosunków teatralnych.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 10 kwietnia.

Przy pogrzebie namiestnika Colarda będzie cesarza zastępował minister obrony krajowej bar. Georgi, rząd będzie reprezentował minister Morawski.

Konferencya aprowizacyjna. Wczoraj stwierdzono na posiedzeniu przedewszystkiem brak węgla, którego dowóz w ostatnich tygodniach ogromnie się zmniejszył. Prezydum miasta rozpoczęło odpowiednie kroki i przedstawienia u władz.

Cukru brakuje w mieście w dalszym ciągu. Magistrat zarządził w sobotę rewizyę w kilkunastu sklepach korzennych krakowskich, lecz nigdzie zapasów cukru nie znaleziono. Ponieważ nie zdołano uzyskać w Wiedniu karty cukrowej dla całej Galicyi w wysokości 1250 gramów, przeto obecnie istnieje projekt, aby przynajmniej miastom galicyjskim przyznać miesięcznie 1250 gramów, miasteczkom 1000 gramów, a wsiom 750 gramów. Podobno ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych zgodziły się na takie załatwienie sprawy.

Zapasy kawy są stosunkowo dość znaczne, lecz cena ich stale idzie w górę. — Gmina krakowska czyni zabiegi o dalsze zapasy rezerwowe kawy na czasy późniejsze.

Spęd bydła w ostatnim tygodniu był dość duży, ceny na towar najlichszy spadły, na ogół jednak bydła jest wcale znaczny. Gmina m. Krakowa czyni obecnie starania, ażeby na targi tutejsze spędzano bydło z Królestwa Polskiego.

Tłuszczów również brakuje, zapasy gminy są niewystarczające.

Dowóz mleka w ostatnich czasach z Królestwa znacznie się poprawił.

Naczelny zarząd Ligi kobiet N. K. N. zwraca uwagę kołom Ligi kobiet, że przy nadchodzących świętach i zapotrzebowaniu kart świątecznych należy brać pod uwagę jedynie wyroby krajowe, jakoteż zachęcać publiczność do używania kart legionowych, które każdej chwili dostarczyć może sklep Ligi kobiet względnie główna składnica wydawnictw przy dep. org. Gołębia 20.

Z Turki donoszą: Dnia 27 lutego zawiązany został w Turce Powiatowy Komitet Narodowy, a 1 marca 1916 r. Liga kobiet N. K. N. W dniu imienin brygadyera Piłsudskiego — 19 marca odbyło się staraniem P. K. N. i koła Ligi kobiet uroczyste nabożeństwo na intencyę powodzenia oręża polskiego.

Fundusz wdów i sierot imienia Józefa Piłsudskiego. Przez depart. org. N. K. N. wpłynęły na ten cel następujące kwoty: Dzieci szkolne w Palikówce przez naucz. J. Tappera kor. 15·—, Julian Łopatka z Kołomyi ze składek kor. 103·52.

Grono Krakowiaków 6 pułku Legionów polskich z placu boju zasyła za naszem pośrednictwem serdeczne pozdrowienia znajomym. Chojnowski Antoni, Skowron Michał, Śliwiński Jan, Żurkiewicz Leon i Grechowicz Klemens.

Pakiety do Tryestu. Według reskryptu c. k. ministerstwa handlu z dnia 23 marca b. r. L. 7176/F dopuszczalne są odtąd do Tryestu i do urzędów pocztowych Pobrzeża prywatne pakiety do maksymalnej wagi 10 klg. przyczem podana ewentualnie wartość nie może przekraczać kwoty 100 kor. Dołączanie korespondencyi do pakietów lub umieszczanie jej na adresach przesyłkowych jest wzbronione.

Wypłata zasiłków dla rodzin legionistów z Królestwa. W najbliższych już dniach będzie się w Piotrkowie odbywać wypłata zasiłków rodzinom legionistów polskich. O te zasiłki mogą się — jak wiadomo — ubiegać członkowie rodzin legionistów, o ile ci ostatni utrzymywali, względnie łożyli pewne kwoty na utrzymanie rodzin, które tedy poniosły pewien uszczerbek w swych dochodach wskutek wstąpienia ojca, męża, syna, brata i t. p. do Legionów polskich. Zasiłek wynosi w zasadzie dla jednego członka rodziny po 1 K 20 h dziennie.

Przed 3 dniami dokonała komenda obwodowa w Piotrkowie wymiaru na razie pierwszej partyi zgłoszeń o zasiłek rodzin legionistów, mieszkających w mieście Piotrkowie oraz w miejscowościach okolicznych, leżących w okręgu działania tej komendy. Partya ta obejmowała 183 zgłoszeń o zasiłek, które bez wyjątku uwzględniono. Przyznane na podstawie tych zgłoszeń kwoty przedstawiają bardzo poważne cyfry. I tak przyznano tytułem zasiłków kwoty do 500 koron — 49 rodzinom, od 500 do 1000 kor. — 67 rodzinom, od 1000 do 1500 kor. — 17 rodzinom, wreszcie ponad 2000 kor. — 10 rodzinom.

Z Warszawy. Nowe pismo uzyskało koncesyę od władz okupacyjnych niemieckich, — jest niem „Pro arte et studio", pismo poświęcone sprawom akademickim. Redaktor Edward Boyo.

Z Płocka. Niemałe wrażenie w mieście sprawiło przybycie pięćdziesięciu kilku b. milicyantów, którzy 11 czerwca r. z. byli wywiezieni do Niemiec. Powrócili przeważnie ci z członków milicyi, którzy nie otrzymali zajęcia w zakładzie jako fachowcy.

Po sprawdzeniu w komendanturze listy przywiezionych statkiem jeńców, wszyscy zostali rozpuszczeni do domów, gdzie ich oczekiwały od kilku miesięcy stroskane rodziny.

Ks. biskup płocki otrzymał zawiadomienie, iż na skutek jego odezwy, wystosowanej do władz jeszcze w roku ubiegłym, powrócą na swe stanowiska wszyscy internowani księża z dyecezyi płockiej.

„Humanité". Nakład poczytnego organu partyjnego „Humanité" podniósł się w roku 1915 z 75.800 w miesiącu styczniu na 87.570 w miesiącu grudniu. Z tego sprzedano w styczniu 57.600, a w grudniu 71.560. Sprzedaż na prowincyi podniosła się z 15.000 na 29.500. Liczba stałych abonentów spadła jednak z 11.000 na 9900.

Francya i jej sprzymierzeńcy.

Znany sprawozdawca wojskowy major Schreibershofen zamieścił w „Pester Lloydzie“ artykuł, w którym zajmuje się rozwiązaniem następujących pytań: Co dotychczas zdziałała Francya, a co w porównaniu z nią inni sprzymierzeńcy i czego oczekuje Francya w przyszłości od swych sprzymierzeńców?

Odpowiadając na pierwsze pytanie major Schreibershofen stwierdza, iż Francya poczyniła dotychczas w wojnie światowej nadzwyczajne wysiłki, większe, aniżeli którykolwiek z jej sprzymierzeńców. Napięcie jej wojskowe doszło już prawie do największych granic i jak wskazuje cały szereg ofenzyw, uczyniła ona wszystko, co leżało w jej mocy, aby przełamać front niemiecki. Należy przytem stwierdzić, iż francuscy żołnierze walczyli zawsze z nadzwyczajną odwagą, a dowództwo francuskie wykazało wielką siłę oporną i wytrwałość.

Francya nie jest jeszcze zupełnie wyczerpaną, jakby to można było sądzić, lecz osiągnęła już najwyższy stopień swego napięcia wojskowego i przy dalszych stratach nie będzie w stanie zapełnić powstałych wskutek strat luk nowym materyałem ludzkim. Francya potrzebuje więc obecnie pomocy od swych sprzymierzeńców, a w pierwszym rzędzie naturalnie od Rosyi.

Musimy przyznać, iż jeżeli chodzi o pomoc **Rosyi** dla Francyi, to rosyjskie dowództwo wojskowe zawsze chętnie z nią spieszyło. O ile to tylko było możliwe, starało się ono rozpoczynać ofenzywę przeciwko Niemcom. W grudniu i styczniu Rosyanie nadzwyczaj gwałtownie atakowali front sprzymierzonych na Wołyniu, w Galicyi wschodniej i Besarabii. W marcu zaś podjęli większą, również bardzo gwałtowną ofenzywę pod Dźwińskiem, która ich kosztowała — jak wiadomo — 140.000 ludzi. Należy przytem przyznać, iż Rosyanie atakowali pozycye niemieckie z nadzwyczajną energią i wytrwałością i uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby odciążyć swego zagrożonego sprzymierzeńca. Francuzi nie mogą im czynić żadnych zarzutów.

Włochy pospieszyły również Francyi z pomocą, usiłując na froncie Isonzo osiągnąć dla siebie sukces. Po dwudniowych jednak gwałtownych atakach musieli ponownie zaprzestać ofenzywy i ograniczyć się tylko do walki działowej. Również Włochom należy przyznać, iż podczas całej wojny nie zachowywali się energicznie, lecz podejmowali często ofenzywy, o czem świadczy pięć bitew nad Isonzo. Francya żąda wprawdzie, aby rząd włoski wysłał swe wojska na front francuski i w ten sposób bezpośrednio przyszedł jej z pomocą, lecz na to Włochy nie chcą się stanowczo zgodzić.

Podczas więc gdy Rosya i Włochy zawsze starały się spełniać życzenia Francyi i przychodziły jej o ile możności z pomocą, to **Anglia** pozostała dotychczas zupełnie prawie bezczynną. Jedyne, co dotychczas zrobili Anglicy, to rozszerzenie frontu francuskiego. Wojska angielskie zajęły mianowicie odcinek między Loretto a Arras, gdzie byli Francuzi, tak, iż wojska francuskie mogły być gdzieindziej użyte. Czem się tłómaczy ta bezczynność Anglików, trudno dzisiaj wyjaśnić. Mogą być dwie możliwości. Albo sławne angielskie wojsko milionowe jest tylko mitem — i Anglicy nie są w stanie podejmować większych ofenzyw przeciwko Niemcom, albo też Anglia gra wobec swego sprzymierzeńca zdradziecką rolę i nie chce mimo dostatecznych sił mu pomódz. Pragnie ona może, aby po długich i krwawych zapasach obie strony — tak Francya, jak i Niemcy — zupełnie się wyczerpały, a wtedy, rozporządzając doskonałem, świetnie wyekwipowanem wojskiem, będzie mogła wszystkim dyktować swoje własne warunki.

Lecz Francya domaga się obecnie coraz energiczniej pomocy od Anglii.

Legiony na polu bitwy.

Z ostatnich walk II. brygady.

(Na pozycyach 3-go p. p.).

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

II.

Poza ciężką codzienną pracą, poza pojedynczemi wydarzeniami śmierci — i dalekiemi wieściami z kraju, nie dzieje się nic nadzwyczajnego. W wolnych chwilach odwiedziny wzajemne kolegów i towarzyszów z innych kompanij i batalionów wnoszą pewną rozmaitość i ożywienie. Wieczorami skupiają się tu i tam małe gromadki i w ciepłych, dobrze ogrzanych ziemiankach gwarzą ze sobą. Często sypią się żarty rubaszne, grube dowcipy i wesołe snują się anegdoty i przygody żołnierskie. Lecz zawsze, prędzej czy później, rozmowa o jeden i ten sam temat zahaczy: o daleką Ojczyznę, jej dolę i przyszłość! Czasem znowu w rozmowach przypominają sobie poległych towarzyszów broni. I wtedy to z tych serdecznych wynurzeń żołnierskich wychyla się cała prawda bohaterstwa poległych, całe piękno ich dusz. I wtedy to rodzi się i płynie poprzez żołnierskie gromadki rycerska legenda.

A ma pułk trzeci swoją legendę, swoją dumę rycerską o tych, co legli bohaterską śmiercią w owym ataku na „wzgórze cegielniane“ pod Kostiuchnówką.

Niedaleko, tuż za lasem wyrasta to wzgórze, ledwie w kilka krzewów na samym szczycie przystrojone, świeci szarą nagością swego zbocza lub bieli się śniegiem iskrzącym. Nazwali je Niemcy, co dzisiaj tam mają swoje pozycye, *polskiem wzgórzem* (Polenhügel). Żołnierze nasi zwą je w swoich rozmowach wzgórzem śmierci.

Gdy zaś księżyc poświatą swoją las wypełni, gdy po bielistej pościeli śniegowej pól otwartych, wśród sosen tajemniczo szemrzących rozrzucać zacznie w nocnej godzinie pęki świateł i urokliwe budzić nastroje, wtedy otwiera się żołnierskich serc tęsknota... Z duszy wychyla się cichy, nigdy niezagasły żal... I płynie legenda...

Ku tym, co żywi z dotychczasowych bojowych zmagań zostali, z mroków tajemnych wychyla się dobra, łagodna twarz kapitana Zygmunta Czechny-Tarkowskiego, jego oczy smutne, urokiem poezyi i niepospolitej siły ducha przykuwające. Wśród gromadek żołnierskich idą opowiadania. Z miłością opowiada o czynach kapitana jego druh i uczeń najlepszy porucznik Godzijewski, tam znowu poeta pułku, serdeczny piewca jego dumy rycerskiej, podchorąży Englicht Szarzyński, wspomina, jako dusza tego rycerza twardego pełną była snów błękitnych i mistycznych zachwytów. Uprzytomniają sobie żywo ów dziwny moment, gdy Czechna w dniu wymarszu z Krakowa na pole walki wybiegł na wawelską wieżę i w Zygmunta zadzwonił! Rozumieją dzisiaj, co chciał ogłosić! Przez płomieniste jego serce słowami poety wołała młoda wiarara: Narodzie, wróżę, zmartwychwstaniesz!

Płyną rzewne opowieści. Kolejno wszystkie cnoty i czyny zmarłego bohatera splatają się w najpiękniejszy wieniec.

Z krainy zaświatowej ku życiu noc w noc wracają umarli.

Wychyla się ku nim piękna, szlachetna postać chorążego Konstantego Majewskiego i opowiada o swoim z Czechną braterstwie ducha. Za nim idą w ślady dwaj synowie ludu! Jeden to porucznik Jan Łysek z piastowskiej ziemi Śląska, człowiek o sercu złotem, co przez całe swe życie pracą i wojenną służbą rzetelnie i nieustraszenie szedł „na śmierć za Ojczyznę“, a szedł natchniony wiarą, że czynem swoim podźwiga godność polską śląskiej macierzy, krwi ofiarą przypomina jej prawa do udziału we wspólnem święcie Odrodzenia.

Drugi — to podchorąży Antoni Lejczak, co to w wojsku austryackiem wzięty do niewoli, dwukrotnie z niej uciekał, aż wreszcie pieszo z dalekiego Kijowa, przez Ukrainę, Podole, poprzez Karpaty przedarł się i do Legionów się dostał, gdzie wkrótce zasłynął jako wspaniały typ żołnierski, z ludu wyrosły.

Tak to, gdy duszę otworzysz, gdy wsłuchasz się w głosy nocy, zadumanej nad dolą polskiego żołnierza, i w bicie serc żołnierskich, wyczytać możesz i te drugie dzieje, wewnętrzne, których urokliwie tchnienie bije od bohaterskich pobojowisk, śródleśnych cmentarzyków i mogił samotnych. *Bol. P.*

Ze wspomnień zmartwychwstałego.

Zapiski bundowca Medema.

(Dokończenie).

Nowa nasza siedziba nosiła szumną nazwę „główne warszawskie więzienie kryminalne“.

Była to w rzeczywistości stara jednopiętrowa buda, zwana powszechnie „arsenałem“, ponieważ przed wielu laty mieścił się w niej arsenał.

Obecnie jest ona zupełną ruiną, zamieszkałą przez myszy, szczury, pluskwy i... więźniów.

Pomieszczono nas w małej izbie. Okno umieszczone było wysoko pod sufitem, tak, iż nie można było nawet wyglądać na dwór. Oświetlenie było bardzo skąpe. Ściany aż do wysokości człowieka posmarowane były czarną smołą. Naogół bardzo nieprzyjemny lokal, lecz któżby zwracał uwagę na takie drobnostki?

Codzień słyszeliśmy na korytarzach głosy; przychodzili ciągle strażnicy z papierami w ręku i wywoływali imiona tych, którzy mieli odejść najbliższej nocy. Więzienie stawało się coraz pustsze i cichsze.

Aż pewnego dnia dowiedzieliśmy się, że i to więzienie będzie zupełnie opróżnione. 300—400 więźniów, skazanych na małe kary, będzie wypuszczonych, a reszta odjedzie teraz z władzami więziennemi.

Rozpoczęło się męczące, okropne oczekiwanie.

I tak upłynęło 10 dni. Byłem tak wyczerpany i otumaniony, iż było mi już wszystko jedno. Niech się stanie, co się ma stać!

Tak nadszedł dzień 4 sierpnia. W dniu tym wiedziała już cała Warszawa, iż zbliża się koniec rosyjskiego panowania; jutro przyjdą Niemcy. My również wiedzieliśmy o tem. Lecz dzień jest długi. A policya i żandarmerya są jeszcze na miejscu. Mosty na Wiśle nie są jeszcze wysadzone i droga do Rosyi stoi jeszcze otworem.

Straszliwie dłużył się nam ten dzień.

Wkońcu zaczął mrok padać. Noc nadchodziła. Leżeliśmy z otwartemi oczyma na łóżkach, za najlżejszym szelestem nasłuchując pilnie. Na ulicach panowała złowroga cisza. Ruch tramwajowy wstrzymany zupełnie.

Nadchodzi zmiana warty o godzinie 10.

— Co słychać w mieście?

— Cicho i pusto.

— A policya jeszcze jest?

— Tak, policyanci stoją jeszcze na rogach ulic.

Upłynęło dwie godziny. Północ. Od czasu do czasu dochodzą do naszych uszu przytłumione odgłosy. Czy to huk dział? A może wysadzają budynki kolejowe.

Trzecia godzina w nocy, czwarta. Zaczyna świtać. Nagle słyszymy długie, gwałtowne eksplozye.

Rozumiemy, co to znaczy — mosty na Wiśle wysadzano w powietrze.

Jesteśmy wybawieni!

Zapadłem w głęboki sen. Lecz nie trwał on długo. Nagle obudziłem się. Szósta godzina. Był już jasny dzień. W naszej izbie stoi strażnik, ubrany po cywilnemu.

— Niemcy są już na dworcu wiedeńskim.

Nadchodzi drugi:

— Właśnie przed chwilą widziałem na ulicy już pikelhauby.

Po chwili ktoś oświadcza:

— Niemiecki oficer przybył do kancelaryi więziennej.

A więc niema już żadnej wątpliwości! Szybko zerwałem się, zmieniłem szpitalne ubranie, spakowałem rzeczy i wyszedłem. W pobliżu huczały strzały armatnie. Słyszałem nietylko huk, lecz także świst szrapneli. Wkrótce do-

wiedziałem się, iż Rosyanie usadowili się na przedmieściu Praga za Wisłą i strzelają na Warszawę. Patrzyliśmy ku oknom, wychodzącym wprost na Wisłę, i przejął nas strach. Byłoby rzeczywiście fatalnością u progu nowego życia być zabitym przez szrapnel rosyjski!

Staliśmy jakiś czas w nerwowem oczekiwaniu. Wszedł wreszcie dyrektor z członkiem komitetu obywatelskiego, przewodniczący i sekretarz.

Zaczęto wywoływać nazwiska. Wszyscy „polityczni" byli na liście.

— Panowie są wolni!

Zarzuciłem na plecy swój tobołek i wyszedłem.

Jeszcze ciągle strzelano. Ulice były zupełnie wyludnione. W przeciwległej bramie czekała na mnie moja żona. Niemiecka baterya przejechała koło nas, aby zająć w pobliżu stanowisko.

Wzięliśmy dorożkę i w kwadrans później byłem już na łonie rodziny, siedziałem na prawdziwem, miękkiem krześle, przed prawdziwym stołem jadalnym. Okna były otwarte, nigdzie żadnych krat. Mogę już wyjść na ulicę i pójść gdzie mi się żywnie podoba. Jestem wolny, wolny, wolny!

Tuż koło mnie przeleciał czarny anioł śmierci. Cudem uniknąłem jego strasznego oddechu. Kto raz to przeżył, ten nie zapomni tego nigdy!

Przyjaciele dzieci.

Czytelnikom „Naprzodu" znane jest stowarzyszenie partyjne (Niemieckie) opieki nad dziećmi *„Kinderfreunde"*, które już przed wojną rozwijało żywą działalność, a podczas wojny, gdy ojcowie wyruszyli w pole, stowarzyszenie „Przyjaciół dzieci" stanęło naprawdę przed wielkiemi zadaniami.

W ostatnią niedzielę odbyło się w Wiedniu doroczne zgromadzenie wymienionego związku partyjnego „Przyjaciół dzieci". Jak wykazują sprawozdania związku, rozwinął on w ubiegłym roku, mimo utrudnień, dzięki czasom wojennym wzmożoną działalność, co jest najlepszą oznaką wewnętrznej siły, jaka ożywia tę organizacyę. Co do ogólnej sumy urządzonych przedsięwzięć i licznego w nich udziału dzieci, to zmniejszyła się ona w roku 1915 stosunkowo bardzo mało. W roku 1914 w 4026 przedsięwzięciach brało udział 217.336 dzieci, a w ubiegłym roku w **4484 przedsięwzięciach** wzięło udział 184.860 dzieci. Oprócz tego wypożyczono **38.809 książek** dla dzieci.

Przedsięwzięcia urządzane przez „Przyjaciół dzieci" były różnorodne. Na pierwszem miejscu stały z a b a w y na wolnem powietrzu.

Zależały one naturalnie od tego w pierwszym rzędzie, czy odnośna drupa miejscowa miała dobre boisko do zabaw czy też nie. I tak n. p. grupa wiedeńska w Meidling, mająca dobre boisko, urządziła w 165 dniach zabawy dla 23.995 dzieci. Cały szereg boisk został zajęty przez wojsko, tak iż urządzanie zabaw bardzo na tem ucierpiało. Wskutek tego w r o k u 1915 u r z ą d z i ł z w i ą z e k w 750 d n i a c h z a b a w y t y l k o d l a 46.158 dzieci. W roku 1914 bawiło się w 910 dniach 69.458 dzieci. Wskutek złych stosunków ekonomicznych zmniejszyła się również znacznie ilość dzieci, biorących udział w w y c i e c z k a c h. W roku 1915 urządzono tylko 596 wycieczek, w których wzięło udział 20.980 dzieci. W porównaniu z pierwszym rokiem wojny liczba dzieci biorących udział w wycieczkach zmniejszyła się o 10.000. Z tych samych względów zmniejszyła się również k ą p i e l o w a działalność, chociaż ogółem korzystało z kąpieli w r. 1915 dzieci 20.000. Wzmogła się natomiast działalność związku na polu g i m n a s t y k i. — W roku 1914 było 135 godzin gimnastyki dla 9260 dzieci, a w roku 1915 było już 327 godzin gimnastyki dla 13.445 dzieci.

Nowością wprowadzoną wskutek stosunków wojennych, jest u p r a w a j a r z y n w specyalnie w tym celu urządzonych o g r o d a c h d z i e c i n n y c h. Wskutek tego, iż dzieci obecnie podczas wojny muszą więcej pomagać przy gospodarstwie domowem i muszą wystawać całymi godzinami przed sklepami, zmniejszyła się znacznie frekwencya dzieci na naukę robót ręcznych.

Wskutek stosunków wojennych (zabierania sal na szpitale wojskowe) zmniejszyła się znacznie ilość urządzanych o d c z y t ó w z bajkami i w i e c z o r ó w p i e ś n i dla dzieci.

Oprócz wszystkich powyżej przytoczonych przedsięwzięć dla dzieci, urządzono w ubiegłym roku jeszcza naukę m u z y k i, naukę stenografii, ślizganie się i zabawy w ochronkach. Na Boże Narodzenie rozdano dzieciom 5.000 pism dziecinnych.

Podaliśmy szczegółowe dane o „Przyjaciełach dzieci", gdyż podobne organizacye — mało w Galicyi rozwinięte — są i d l a n a s bardzo potrzebne. **Dzieci zaniedbujemy** w okresie wojny, pracujemy dla nich zbyt mało. Tymczasem instytucye humanitarne i oświatowe — np. oddziały Uniwersytetu Ludowego — dużo mogłyby zdziałać na tem polu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)